

Wychodzi codziennie o godzinie 7 rano, wyjąwszy poniedziałki i dnię poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
w państwie Austriackim 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 " 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 " — "
Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25 "
Belgii i Szwajcarii 18 "
Turcji i krajów Naddun. 17 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Od Administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:
na cztery miesiące, tj. od 1. czerwca do końca września 1870 6 złr. 70 ct.
od 1. czerwca do końca lipca 3 " 40 "
kwartalnie 5 " — "
miesięcznie 1 " 70 "

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:
kwartalnie 3 złr. 75 ct
miesięcznie 1 " 30 "

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1 i 16. każdego miesiąca.

Lwów d. 1. czerwca.

(Z Węgier i Czech.)

Miedzy słowiańską ludnością, zamieszkującą południowe strony krajów korony węgierskiej, wre i kipi nieustannie. Powiedzieliśmy, że nienawiść do Madziarów wzmacnia się między Kroatami, Serbami, Pogranicznymi, ale w siłę istotną się nie wzmocniła, dlatego, że w łonie opozycji narodowościowych, nawet jednego plemienia, ciągle toczą się spory. Przy rozstrzygnięciu mogą Węgrzy skorzystać z tego, i pozwolili się zwycięzić oponentom, i spełnili zarazem ich słuszne życzenia, zjednać sobie dzielnych przyjaciół. W dziennikarstwie węgierskim są po temu widoczne ślady, i zapewne rząd pójdzie tą drogą. Jedną z żądań redaktora *Zatocznika*, w liście do nas pisanym, już została prawie usunięta: kolej nowa w dolinie rzeki Sawy pójdzie nie w kierunku przez baronów niemiecko-węgierskich, ale przez naród żądanym. Jest to mianowicie dla Pograniczników sprawa bardzo ważna.

Wspomnieliśmy już, że do Wiednia przybyła deputacja z Pogranicza z memorjałem, który chciała złożyć w ręce cesarza, ale jej posłuchania odmówiono. Mimo to deputacja nie opuściła Wiednia, budując na przyczepie pulkownika Königa, że jej przecież wyrobi posłuchanie. Memorjał ten datowany jest z Zagrzebia „dnia zgonu s. p. bana Jelazczyka” t. j. 20. maja, i dzieli się na dwie części. Druga dotyczy wspomnianej kolei, pierwsza, ważniejsza, dotyczy sprawy politycznej. W niej Pogranicznicy powołują się do dawnych przedstawień, mianowicie do adresu sissackiego z d. 12. września r. z. Petenci nie występują przeciw prowincjonalizacji Pogranicza, ale przeciw sposobowi przeprowadzenia go do skutku. Żądają, aby nie rozstrzygano o Pograniczu bez Pograniczników. „Pogranicze opiera się w tym względzie na prawie reprezentowania się, obradowania i współdecydowania w sejmie zagrzebskim, które wykonywało w r. 1848 i 1866, i żąda przywrócenia tego prawa. Powody, dla których żądamy tego, są już z dawna wiadome. Aby okazać W. c. k. Mości, jak lojalnie Pogranicze pragnie trzymać się jedynie podstaw prawnej co do żądań swoich, jesteśmy upoważnieni podnieść szczególnie tę okoliczność, jak byłoby w interesie naszego kraju, i niemniej w interesie całego państwa, gdybyś W. c. k. Mość raczył reprezentację

Pogranicza, na podstawie ordynacji wyborczej z r. 1867, W. c. k. Mości do sankcji przedłożonej, przypoznać do najbliższego sejmiku kroackiego. Tym tylko sposobem można przywrócić tak pożądaną i konieczną ciągłość prawną, legalny związek między podstawą prawną tegoż królestwa, w r. 1861 zatwierdzoną, a jego nowym stanowiskiem prawnopolitycznym; tym tylko sposobem nasz kraj będzie napowrót zadowolony — inaczej wątpimy, aby państwowe stanowisko tegoż królestwa, które tyle przeżyło doświadczeń, a jest naszą matką, można uważać za trwałe ugruntowane, i byłoby ono narażone na całą przyszłość na nieskończone zamachy i niebezpieczeństwa.” — Zresztą żąda memorjał, aby chęć odpowiednio przeprowadzić wyborów, porobiono wprzód różne reformy w administracji Pogranicza.

Pesti Naplo niepotrzebnie zaalarmował doniesieniami z kongresu serbskiego w Karłowcach Mileciez nie stawiał wniosku, aby mianowano dla Serbii węgierskiej wojewodę. Przedłożył on projekt przyszłej organizacji kongresu, nieprzyjemny dla Węgrów, ale też nie robiący zamachu na całość krajów korony św. Szczepana. Z pomiędzy 25 deputowanych Pogranicza, już 20 złożyło swoje mandaty z powodu nadużyć, jakich miały się przy wyborach do kongresu dopuścić władze wojskowe D. 16. z m. odczytano ciekawą petycję, w której oficerowie narodowej armii serbskiej z r. 1848 i 1849 proszą, aby im przyznano i wypłacono tę pensję, do jakiej się wówczas naród zobowiązał. Kongres przyjął tę petycję bardzo przychylnie i zapewne ułoży adres do korony w tej sprawie. Jestto skutek podobnego wniesienia w sejmie peszteskim sprawy inwalidów hawadów z r. 1848 i 1849. Na posiedzeniu d. 21 maja podniesiono sprawę jednej mieszannej parafii (prawosławnej) serbsko-rumuńskiej, którą sp. patriarcha Maschierewicz pozwolił wcieli do metropolii rumuńskiej. Wysłano komitet, który ma się zająć powrotem tej parafii pod patriarchat serbski.

Z rumuńskiego kongresu w Hermansztadzie nie nie słychać. Spory żydowski ucichły na razie; biskupi katolicy mają w czerwcu wrócić z Rzymu, a wtedy rozpoczyna się posiedzenia kongresu katolickiego. Po przeniesieniu węgierskiego ministra finansów, p. Lonyaya, na posadę ministra finansów wspólnych, zaszły zmiany w gabinecie węgierskim; teraz skład tego gabinetu jest następujący: Andrassy, prezydent i minister obrony krajowej, Rajner, minister spr. wewnętrznych, Kerkapolyi finansów, Horvath sprawiedliwości, Szlavy handlu, Gorove komunikacji i robót publicznych, Eötvös wyznań i oświaty, Bedekowicz, minister dla Kroacji, Pestetich, minister do boku królewskiego.

Część lewicy węgierskiej, przekonawszy się, że ciąglem negowaniem do niczego nie doprowadzi, i tylko przeszkadza wprowadzeniu różnych pożytecznych reform, organizuje osobne stronnictwo lewicy środkowej. Widząc że niepodobna odrzucić zupełnie ugody austriacko-węgierskiej, chce ją tymczasowo pozostawić na boku, a całą czynność wytyczyć ku przeprowadzeniu szeregów liberalizmu na polu unyślowem, materialnym i narodowościowym, gdyż Węgry muszą albo wznieść

się olbrzymio, albo runąć. Odezwe dotyczącą, podpisaną przez Horna, ogłosili *Hon i Neuer freier Lloyd*. Pociągnie ona wielu z dotychczasowej większości.

Pisma czeskie uderzają na rozwiązanie sejmiku morawskiego a nierozwiązanie czeskiego z tego głównie powodu, że widzą w tem demonstrację rządu przeciw jednoci korony czeskiej. Czesi w Czechach i na Morawie starają się usilnie przeciągnąć szlachtę na swoją stronę, aby tym sposobem zdekompletować oba te sejmy. Półrządowy *Prager Abendblatt* broni p. Potockiego przeciw zarzutowi obłądy w rokowaniach z Czechami, gdyż zapraszając czeskie mężów zaufania, ani chwili nie tań przed nimi, że porozumienie może przynieść do skutku jedynie na drodze konstytucyjnej. I dodaje, że mimo odrzucenia warunków, stawianych przez p. Potockiego, przedsięwzięta będzie druga, ale ostatnia rewizja konstytucji.

Czas oświadcza nam, że tylko formę rezolucji, ale nie treść jej uważa za przedziurawioną. Szkoda, że *Czas* tego odrzuca nie wypowiedział, bo nie byłoby sporu. Ze forma rezolucji musi być zmieniona, to rzecz nie nowa, bo już delegacja nasza w Radzie państwa ją zmieniała, i zmienili ją wszystkie nasze stronnictwa i frakcje, zmienili obecnie i mężowie zaufania.

Rokowania wiedeńskie.

II

Stanowisko, zajęte przez mężów zaufania wobec dzisiejszego ministerstwa, czyniąc zawieszanie obywateli Rady państwa od administracyjnych kroków rządowych w Galicji, i od przyjęcia rezolucji za wnioski rządowy w sejmie i Radzie państwa, stanowisko to przedstawia tak obszerną arenę, iż prawie wszystkie krajowe stronnictwa mogą wejść na nią, nie potrzebując poświadczać ani swych przekonań, ani porzucać środków swej polityki. Bez wszelkiej szkody dla ogólnej sprawy, mogą w tych szrankach staczać zapasy o mniejszy lub większy wymiar autonomii. Jesteśmy przekonani, że jeśli większość sejmowa domagała się obszerniejszego wymiaru autonomii, niż będzie zawarta w wniosku rządowym, postawionym w sejmie, i od tego uczyniła zawieszanie obywateli Rady państwa, to rząd czy to obecny, czy jego następca będzie zadowolony przystać na ten obszerniejszy wymiar. I ministerstwo i w ogóle Niemcy austriaccy znajdą się bowiem w takim przymusowym położeniu, iż inaczej z niego wydobyc się nie będą mogli, jak przez ugodę z Polakami. Już dziś to przymusowe położenie przeczuwają przywódcy niemieccy, nawet centralistyczni, i pisząc swoje programy, uważają za konieczną, nieunikloną rzecz, podnosić

zawsze i kwestję galicyjską i przyrzekać ugodę z Polakami. To przymusowe położenie spotęguje się jeszcze silniej, skoro rozwinie się agitacja wyborcza, i gdy sejmy potem się zbiorą.

Pan minister-prezydent mężom zaufania wytknął wszystkie punkta żądań galicyjskich, na które się rząd zgadza, i wskazał zarazem i wszystkie te żądania, na które w całej ich rozciągłości przystać nie może.

W imieniu kraju całego nie mogli ręczyć mężowie zaufania, iż sejm zadowolony się tym przyrzeczeniem przez rząd wymiarem. Zostawili oni sejmowi zupełną swobodę wyrażenia swego zdania, domagania się o więcej. Sejm w swoim czasie gdy się zbierze, będzie mógł wszechstronnie rozważyć całą sytuację, w jakiej się tak Austria jak nasz kraj wobec rządu i narodów innych wówczas znajdzie. Być może, że ta sytuacja będzie pomyślniejszą dla nas od dzisiejszej, lecz być może, że się pogorszy. Według tego sejm poweźmie swe postanowienie.

Ale już przed rozpisanem wyborów rząd obecny powinien uskutecznić te wszystkie żądania, które się spełnić dadzą w drodze administracyjnej. Osobny minister dla Galicji, któryby załatwiał administracyjne sprawy galicyjskie w trzeciej instancji, i był przedewszystkiem ministrem zarządu galicyjskiego (*Galizischer Verwaltungsminister*), a oprócz tego kontrasygnował wszystkie rozporządzenia dla Galicji innych ministerstw, byłby już dzisiaj silnym dowodem, iż obecny rząd dąży do nadania krajowi naszemu odrębnego w Austrii stanowiska. Również teraz już powinno ministerstwo zamianować namiestnika dla Galicji, namiestnika, którego przeszłość polityczna byłaby dla kraju rekojmia, iż w tym duchu działać będzie w rządach swych i w sejmie. I sankcjonowanie ustaw, uchwalonych w sejmie, a dotąd nieodrzuconych, powinno ministerstwo, dając krajowi dowód swej dobrej woli, wyjednać u cesarza. Na drobne trudności, jakie szefowie sekcji podnoszą przeciw sankcjonowaniu tych ustaw, nie powinno zważać ministerstwo. Szefowie i radcy sekcji wyszukują te drobne trudności z największą skwapliwością, z muchy robiąc wołu. Lecz cóż to ma np. przeszkadzać, iż w ustawie o nadzorach szkolnych sejm zastosował się do właściwości i potrzeb kraju i nie w każdym powiecie tworzy

powiatową Radę szkolną. Sejm widział, iż w każdym prawie powiecie w Galicji niema sił dostatecznych do utworzenia należytej Rady szkolnej, więc potworzył większe okręgi szkolne. A gdy niepodobna inspekcję większego okręgu szkolnego oddać jako dodatkową funkcję jednemu z nauczycieli, więc uznał potrzebę osobnych inspektorów okręgowych. Ci wszyscy zaś inspektorowie okręgowi mniej będą kosztować, niżby kosztowali powiatowi inspektorowie-nauczyciele, którzyby niedokładnie spełniać musieli tak urzędu inspektorskiego jak i nauczycielskiego. Coż to dalej przeszkadzać ma, iż w ustawie sejmowej wyznaczone są inne place dla nauczelników i profesorów w nauczycielskich seminarjach, niż w ogólnej ustawie rajserskiej? Wszak dopiero Rada państwa uchwala budżet, i gdyby były place większe w sejmowych ustawach, to je okroi, nie będąc związana wcale uchwałami sejmowymi. Odpowiedzialny będzie minister dopiero wtedy, gdyby większą kwotę wydał na seminarja niż uchwalała Rada państwa! W innych ustawach sejmowych, jak np. przy statucie miasta Lwowa, jeszcze drobniejsze podnoszą trudności, już nawet nie wykraczające nawet co do formy przeciw ustawom ogólnym. Dawniejsze, centralistycznym duchem przejęte ministerstwo, tłumaczyło wszystko w sposób centralistyczny, stawiając opór przeciw sankcjonowaniu ustaw, chociażby tylko dlatego, iż mają wkroczyć w zakres ministerstwa, tj. w zakres, który jako nienależący do Rady państwa, należy tem samem do sejmów, lecz zabroniony był przez centralistyczny rząd w zakresie jego, jak np. ustawodawstwo co do języka wykładowego w uniwersytetach i co do języka urzędowego. Miałoby i dzisiejsze ministerstwo z tego samego wychodzić punktu widzenia, i głosząc się autonomicznym, ugodowem, trwać przy systemie dawniejszego, ażeby jak najwięcej rzeczy nie dopuszczać do zakresu sejmów? Miałoby i ono wykonywać to nadużycie, iż nie wszystko, co według ustawy grudniowej nie należy do Rady państwa, należy już tem samem do zakresu sejmów? Miałoby tym sposobem garnąć w swój zakres wykonawczy rzeczy ustawodawstwa?

Wracając do przedmiotu rokowań z mężami zaufania, podnieść nam potrzeba, że na powyższe okoliczności zwracali już mężowie zaufania uwagę

Przegląd literacki.

(Władysław Ordon. — „Poezje” Kraków — 1869 r.)

Przyjemnie jest powitać nowy talent na niwie, która już bogata nam żniwo w niedalekiej przeszłości przyniosła, która jednak jakby na przekór sceptycznie usposobionym krytykom daje dowody, że nie jest całkiem wyczerpana, że tai w sobie jeszcze soki żywotne, że wreszcie chwilowo odłogiem leżąc, daje się szybko użyć wrażeń i tragicznych wypadków.

Te to wrażenia przezwyciężając, o ile możemy sądzić ze zbioru poezji, zakreśliły kierunek muzy poetycznej Ordonu. On bór poezji jego zaczniemy od dewizy, umieszczonej na czele, nie dlatego, że jest, jak to gdzieś już powiedziano, trochę za pretensjonalna, ale że wpłata się, jako jeden z głównych motywów w głównejsze ustępy poetyczne tego zbioru.

Dewiza ta jest: *e pur si muove*, (a przecież się porusza!) Powiedział niegdyś te słowa, jak wiadomo, Galileusz wzywając w obrót ziemi około słońca, a powiedział to właśnie w chwili uroczystego wyrzeczenia się swoich zasad, uznanych za kacerstwo przez papieża. P. Ordon zastosowuje słowa Galileusza do Polski, której „wrogowie bledzi i trwoni wolają: — umarła!”, a która przecież słowem, dźwiękiem i pieśnią daje dowody życia. Jednym ze znaczących objawów tego życia, uważa poeta swoje poezje i dlatego stawia nad niemi monumentalne: *e pur si muove*.

Jest jeszcze inna w tych słowach tendencja, którą poeta stara się szerzej rozwinąć w przedmowie, a która staje się doświadczeniem po zestawieniu przedmowy z patriotycznymi ustępami tego zbioru poezji. Postaramy się ją wydobyc. Poeta powiada w przedmowie, że wick obecny odebrał nam wiarę, a „moralność praktyczna zatarła różnicę między złem a dobrem, rozum zburił analogizację wszystkie prawdy, a nie postawił niczego na ich miejscu; do przeszłości wrócić nie

można, przyszłość nie dała jeszcze stanowczych zapowiedzi”. W tym stanie chwiejnym poeta ukazuje ludzkiemu sercu jedynie asilum — miłość. Nie jest to nowe hasło, było ono hasłem wszystkich wieków naszych, choć nie każdy nazywał ją po imieniu. Krasinski wołał do niej po archaizmsku, Mickiewicz uczył kochać, nie pisząc o niej traktatów. Była to jednak różna trochę miłość od tej miłości do jakiejś nas p. Ordon namawia.

„Stać się jednym ogromnym sercem; zamknąć się w uczuciu, oto środek przetrwania tego beztehu oświecenia. Po zatem nie ma czem i dlaczego żyć. W tej to właśnie zasadzie i dla niej powstała ta książka.” Miłość zatem p. Ordon chce uczyć od życia i walki; zamknąć się w uczuciu, oto jedyna ucieczka dla człowieka według p. Ordonu. Ma to być środek dla przetrwania młotnych czasów dzisiejszych. Ale zakładając pewność, że lepsze czasy same nadejdą bez naszej pomocy? wszak według poety straciłmy wszelką wiarę. A jeżeli zostali nam jeszcze resztki jakiegokolwiek wiary, to pocóż mamy zamykać się w samem uczuciu?

Bądź co bądź, miłość, jakiej pragnie poeta, jest miłością schorowaną, miłością w niemocy. Zdrowa i silna miłość nie potrafi się zamknąć w kontemplacyjnym jakimś lubowaniu na zewnątrz, zraniona na chwilę i osłabiona, jeżeli się cofa wewnątrz siebie, to dlatego tylko, aby odzyskać utraconą równowagę i powrócić natychmiast do dawniejszej działalności.

Główną rolę w miłości poety odgrywają ojezyczna i kobieta. Ojezyczna, którą poeta nazwa córką sprawiedliwości, leży w grobie przez wrogów tam złożona i trzymana. Wrogowie chcą ją mieć za umarłą, a przecież ona żyje. Miłość ojezyczna nakazuje przypominać wrogom i całemu światu, że pogrzebana żyje i wyrwać z ust wszystkich okrzyk zadziwienia: *e pur si muove*.

Oto jaką tendencję spostrzegamy u poety; w ten oto sposób przedstawia poeta obo-

wiązek dnia dzisiejszego względem ojezycznej. Pojęcie to nie jest istotnie oderwanem, osobistym pojęciem poety; wypływa ono w znacznej części z usposobienia ogółu. Ostatnie powstanie obudziło w wielu umysłach zwątpienie we własne siły narodu, świeże klęski, przytłoczenie ciężej pamięci, zastąpiły sobą wszelkie nadzieje przyszłości i drażniły myśl nie pozwalaly mu skupić się i stanąć w pogotowiu do ciężkiej pracy. Miłość ojezyczna pozbawiona sił, środków i pola działalności zamknęła się sama w sobie, i za obowiązku postawiła sobie wyłączny, ogłaszając światu, że Polska choć zwyciężona, żyje przecież.

Ale cóż nam z tego przyjdzie, że nad Sekwaną i nad Nową powtórzą po raz kolejny: *e pur si muove*, jeżeli to nie doda ani zwycięzcy siły zwyciężonej? I cóż nam z tego przyjdzie, że poeta śpiewa o miłości ojezycznej, kiedy ta miłość jego nie nawołuje do czynu, ruchu i pracy, jedynych warunków, w których może zahartować się i znieść miłki i chwiejny duch narodu? Patriotyzm demonstracyjny uczy wprowadzić lubować się w sobie, ale nie nauczy prawdziwej miłości ojezycznej, podczas kiedy jeden czyn patriotyczny zdolny jest w obojętnej sferze nawet stworzyć zastęp patriotów. Powtarzamy: miłość, żeby była zbawczą, powinna być silną i spokojną, powinna być mężką; do tego potrzeba jej wiary.

W p. Ordonie spostrzegamy także wpływ francuskich poetów, a przedewszystkiem Alfreda Musset. Wszystko co wybiega po za temat ojezyczny, nosi na sobie pewne ślady wpływów tego poety. Smutek i rzewność w połączeniu z wdziękiem i elegancją, są rezultatem tych wpływów dodatni, za to pewna niejasność uczucia, pewien brak organiczności w drobnych nawet lirycznych ustępach, potrzeba uważać za ujemny rezultat tych wpływów. Sądziemy jednak, że niniejsze poezje są tylko owocem przejściowej chwili w pocie, że potrafi on w przyszłości zaprowadzić samodzielnie nad obcymi wpływami.

Ale przejdźmy do samych poezji. Są one wszystkie czyste-liryczne z dydaktycznym

często kierunkiem. Poeta podzielił je na dwa działy: jeden nazwał z miłości, drugi z boleści. Z pierwszego działu usteć pod nazwą *Miłość* ma strofy niektóre o wdzięku prawdziwie klasycznym. Za to następująca za nią *Tajemnica* staje się istotnie tajemnicą pod względem myśli głównej, i trzech wierszy ostatnich mimo szeregów chęci nie mogliśmy zrozumieć i powiązać z całością:

A gdy śmierć cień rzuci na ciebie widomy,
Jasnym okiem sumienia na przeszłość spoglądaj,
Tajemnicy nie stanie — niemy słońca zagada.

Pięknym urywkiem poetycznym są *Ofiarni*. Pod względem tendencji jest to ilustracja do dewizy umieszczonej na czele zbioru. I tu chodzi o pocie o pokazanie męczenników naszych przed światem:

I ludy widzą — przecież nie osłupie!
Oczy nie pali im groza twej męki,
I ludy słyszą zgryzoty tej paszczyki
Co zre twe ciało, życiem jeszcze ciepłe
I nędzne stoją koło twojej truny,
A piorun milczy — a Bóg ma piorun!

Więc pozwól, matko! w arenie pobite,
Królom na pośmiech, ludziom ku widzeniu,
Wzłącz swoje syny, krawaie, nie okryte,
Ale w męczennictwa złoistym promieniu;
Wyjdź z gemonjów, gdy są rzucone
Kości tych, co są do wolności wzięci,
I spyta ludów, gdzie mają koronę,
Godną tych trupów świętszych niżli święci!

Z piękniejszych ustępów pierwszego działu wymienimy: *Nie słuchaj i nie wierz*, *Złotnica* i *Przy kowadlu*. Są one organicznie utworzone z jasno wcieloną myślą i nie mają częściej trochę dydaktyki, jaką to ma np. wiersz *Bratu*. Szczególną zaś niejasnością w tym pierwszym dziale odznaczają się wiersze: *Kobietom*, gdzie znowu ostatnia strofa nie wiadomo co znaczy, i następujący za tem sonet.

W drugim dziale z *Boleści* koloryt uczuć jest posępny, rozpaczliwy prawie; mniej tu

spotykamy rzeczy pięknych i oryginalnych niż w pierwszym. Charakterystykę uczuć swoich smutnych i niejasnych, a nawet pokrewienstwo swoje z sceptycznymi poetami Zachodu, sam poeta dość dokładnie przedstawia w następującym sonecie: *Com winien?*

Com winien, że mi serce tak dziwnie kolące,
Kiedy piosenkę usłyszę, co tęsknotą wieje,
Że nad śmiechem tak często, niby dziecko, płaczę
Że z łez wielkich, gorących, jak szatan są śmieję?

Com winien, że się modłę w karnawał szalony?
Com winien, — że krwaw serca jak Heine przeklinam?
Że, gdy ujrę jesienią liść wiatrem niesiony,
Pacierz za konających odmawiać pocynam?

Com winien, — że, na krzyż żywota rozpity,
Milożę, konam i jeśli coś w piersiach mi tłum?
Że myślą za gwiazdami żegluję cichemi?

Że mówię, kto nie padał, ten dla mnie nie święty,
Że, na wiosnę, namignię, gdy las wonny szumi,
Lubię uchem przypadać do dyszącej ziemi?

I w jednym i w drugim dziale są o-prócz oryginalnych utworów przekłady z francuskich poetów, a mianowicie z Wiktora Hugo i Alfreda Musset. Największym z tych przekładów, a i największym ustępem z całego zbioru jest *Rolla* przez Alfreda Musset. Przekład jest bardzo piękny; znać, że tłumacz pracował nad dziełem swojego Wirgila.

P. Ordon w wydanych przez siebie poezjach jest wyłącznie lirycznym; jeżeli watek epiczny zjawia się gdzieś na chwilę, to błyskawicznie, chowa się natychmiast w mgłę liryzmu, podziwiał się gdzieś bez wieści. Pod względem formy potrzeba przyznać wielką harmonijność wiersza, ton liryczny jest w ogóle dość łagodny i cichy, ale rzadko kiedy podnosi się do brzmienia energii i wiary.

Trudno to jednak robić wyrzut z tego poecie, że nie zdola nas natchnąć energią i wiarą, jak trudno robić wyrzut drzewu, że daje nam mdłe lub cierpkie owoce. Jakie soki pod drzewem, takie owoce na drzewie.

J. T.

Druga kwestja. Jaką nam na przezielenie proponowano nawet przez centralny komit powołowanemu, t j. robienie żniwa kosa. Zalecała już owa komisja dawniej, wykazując jak już na zachodzie ogromne t t korzyści, jak odnosią gospodarze — tem łatwiejsza do zastosowania. że członek A. Schnell, już u siebie, że za znakomitym skutkiem praktykuje Ale tu w skutek beznadziejności brak zażebienia, a trudna przejeżdżka do sąsiada, aby zabrać owoce robotę, mało odwagi, by rzec, raz zycie o pół ceny żniwa obniżając w życie wprowadzić. Przeciwnie spotykamy zarzut, że są fałszywe zasady głosi — choć praktyka, a postępowego na zachodzie gospodarstwa nie pozwalalaby z takimi zarzutami występować. — Na wniosek tej sekcji sprowadzono plugi ekertowskie, i wylosowują się między członków, tym sposobem rozprowadzają się narzędzia, uznane za najlepsze.

i megą jako modele służyć do naśladowania; ta sekcja nareszcie uwiadomiła dwórkrotnie członków na zgrupowaniach, iż jest g towa dać o ile możności najlepsze informacje co do narzędzi i machin rolniczych, dziś tak ważną rolę w postępowem gospodarstwie odgrywających, nikt jednak z członków nie widział potrzeby z tej gorliwej usłudzei, korzystać.

Komisja stacyj rolniczych, czytała blisko 4 lat temu na jednym zgromadzeniu dość pocieszające sprawozdanie, zwłaszcza obszernie była poruszona kwestja roślin pastewnych, był nawet zakreślony plan przyszłego działania tej komisji — ale na tem i skończyło się. Sekcja pomimo pierwszej nader żarliwej narady, więcej zwolana nie była, to też i sprawozdania żadnego przedłożyć nie mogła. Komisja do poprawy chowu koni pod przewodnictwem wicele gorliwego członka hr. Ożarowskiego, bardzo miała dobre zamiary, i rażno się do rzeczy brała, choć tu przewodniczącego nie wspierali z równą gorliwością przeznaczeni członkowie, ale przeszedłszy pod inne przewodnictwo nie daje więcej znaku życia. Komisję do poprawy chowu bydła, która nie leży się do gorliwszych, zastąpił z pożytkiem komitet centralny, wyrobiwszy subwencję od ministerstwa rolnictwa na rozpowszechnienie lepszych buhajów. Zawsze jednak byłoby bardzo pożądanym, gdyby ta komisja chciała się naprzykład zająć rozświeceniem zasad racjonalnego chowu i wyżywienia bydła, i wzięła sobie za zadanie rozpowszechnienie tych i zastosowanie w naszym powiecie. Komisję do poprawy chowu owiec, do założenia stelmacharni i do utrzymywania wspólnego inżyniera prawie nie nie zrobiły.

Takie czynności naszych członków. Jeśli więc nie rozwinął się nasz oddział jakby należało, nie wypada całej winy składać na Radę oddziału, ale przekonać się o tem, iż członkowie sami do tego najbardziej się przyczyniają swą dziwną obojętnością. Już na zgromadzeniu Rady ogólnej sarkano na tę szkodliwą obojętność członków, mówiono, że na polowania, na składkowe obiady wielu sąsiadów radzi się zjeżdżają, ale zgromadzenia Tow. roln. nie wzbudzają jeszcze zajęci u naszych rolników. — Jąbym tego niekorzystnego stanu przyczynę widział w wielkim braku rzeczywistej fachowości między naszymi gospodarzami. Każdy zawód stara się być dla siebie specjalnym, ludzie kształcą się długie lata i wiele stopni przechodzić muszą, nim im się uda stać kierownikami swej specjalności, swego fachu — ale gospodarstwo u nas bywa zanadto ogólnikowo traktowane, samo właścicielstwo wsi daje jej patent na gospodarza, dość się tylko urodzić synowi właściciela, a choć ma się tą wsią później zarządzać, nie czuje się potrzeby nabyć odpowiednich wiadomości przysłuszu zawodowi; tak się tworzą właściciele gospodarze, panowie. Ale niestety znajdujemy takich gospodarzy, panów i między dzierżawcami a nawet między rzadcami! Tacy gospodarze są obojętni dla towarzystwa gospodarczego, bo są zadowoleni z posiadanych przez się wiadomości, które powiększyć części według praktykowanego u nas wychowania i kształcenia, są nader ogółowej natury. Przeciwnie gospodarz fachowy w Towarzystwie gospodarskiem widzi wielką korzyść, już samo zgromadzenie większej ilości gospodarzy razem, daje mu sposobność do zasięgnięcia ciekawych wiadomości, i wiele poczynających doświadczeń, wypróbowanych pod podobnemi zupełnie warunkami. Gospodarz fachowy ma to przekonanie, że nauka gospodarstwa nie jest nigdy wyczerpana, nigdy ukończona, toż zgromadzenie rolników może mu wyświecić wiele wątpliwości; może go coraz lepiej kształcić, powiedziabym, że możność obczajania się wzajemnego na zebraniach Towarzystwa jest największą korzyścią, jakie tu osiągnąć można. Niech każdy więc pojedynczy członek wyszukuje swe wątpliwości, niech wnosi je na zgromadzenia Towarzystwa, a tak zawiązawszy pożyteczną dyskusję, poda sposobność do obszerniejszej myśli, wydobędzie wyświecające wiadomości i częstokroć nie tylko swemu gospodarstwu, ale gospodarstwu sąsiadów pożytek przynieść może. Tym sposobem nikomu nie będą się zdawały uciążliwe zgromadzenia 4 razy do roku, ani też płacenie wkładek obowiązujących członków; trzeba tylko nabrać chęci gonienia za wiadomościami gospodarskimi, tak po trzebniemi dla własnego interesu; trzeba nabrać tego przekonania, iż od samych członków zależy z oddziału stworzyć sobie ogniska, gdzie zacząć można by można brakujących jeszcze wiadomości, których nie dość korzystnie stanowiska pod względem specjalniejszego wykształcenia naszych zwłaszcza dawniejszych i starszych gospodarzy, nie dozwolilo stworzyć ogniska, w którychby można mieć wiadomości o wszelkim postępie w dziedzinie gospodarstwa i co do tego goz należy. Członków pragnieniem winno być utworzenie sobie z oddziału gospodariskich żywej szkoły, w której pomimo, że pierwsi nie mieli sposobności wykształcić się fachowo dla swego zawodu, teraz tamże braki dopłnili mogli i tak stawczy się gospodarzami nie tylko de nomine ale de facto stabilizacji się pożytecznymi i swemu gospodarstwu, a następnie gospodarstwu krajowemu, czem powinne obywatelskości najlepiej zadose uczynić potrafią!

(C. d. n.)

KRONIKA

— **Mianowania.** Cesarz zatwierdził wybór ks. dziekana Teodora Lisiewicza, członka Rady powiatowej Zaleszczyckiej, notariusza Feliksa Haciańskiego, członka Rady powiatowej My-

śleni-kiej i notariusza Kajetana Kopacza, członka Rady powiatowej Kałuskiej na zastępcę prezesa oddziału Rady powiatowej.

C. k. krajowy dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała conceptowego praktykanta Leopolda Witteke, adjunktem conceptowym II. klasy.

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł na własne żądanie Jana Talowskiego, adjunkta sądowego przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie na taką samą posadę przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie. Takie same posady przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie nadal równocześnie c. k. adjunktowi sądu powiatowego w Wojnicz, Romanowi Serkowskemu, i c. k. auskultantowi Zygmuntowi Dymidowiczowi; na posady adjunktów sądowych, a to przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie mianował auskultanta Roberta Seemana w Nowym-Sączu zaś c. k. auskultanta Juliusza Gebauera, a posadę adjunkta powiatowego przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie nadal c. k. auskultantowi Janowi Petterowi.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Z powodu święta uroczystego obrz. gr. kat. przypadającego we czwartek, posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj dnia 1. czerwca b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1. Wnioski komisji szkolnej względem zakupu gruntu pod budowę szkoły św. Anny. — Sprawozd. radny p. Wild. 2. Odstąpienie parceli miejsc. właścicielowi realności pod nr. 509. — Sprawozd. radny p. dr. Czernyński. Sprawy zamieszczone na programie ostatniego posiedzenia, mianowicie: 3. Wnioski sekcji IV. względem oświadczenia się na podanie gminy Wólkowa o pozwolenie do odbywania jarmarków. Sprawozd. radny p. dr. Milleret. 4. Zamiana gruntu olok zakładu kasek św. Łazarza. Sprawozd. radny p. Skalski. 5. Sprawa komitetów kościelnych. Sprawozd. radny p. dr. Starzewski. 6. Wnioski sekcji I. względem wysłania delegatów do komisji zakładu ubogich. Sprawozd. radny ks. kan. Romaszkan. 7. Podania o nadanie prawa miejskiego: pp. Józefa Mayera, właściciela realności i Teodora Waszkuryka, stolarza. — Sprawozd. radny p. Patraszewski. 8. Podanie p. Franciszki Komanowej wdowy, po pens. adjunkcie magistratu o pensję. — Sprawozd. radny p. Jasiński. 9. Wydanie kaucji byłemu przedsiębiorcy pokrycia Pełtwi w miejscu dawnej rzeźni. — Sprawozd. radny p. Jasiński.

— **Kurjerek lwowski.** Od dłuższego już czasu panowie zbrodniarzy, odsiadujący karę w więzieniu u Brygitek, a jest ich tam z górą półtora tysiąca, objawiali swoje największe niezadowolenie z udzielanego im wikt, chociaż specjalnie ku temu wydelegowane komisje kilkakrotnie orzekły, iż nawet najpoeciwszy człowiek byłby zadowolony z tego jadła, a wielu starców i ubogich wyrobników, których oddzielała często resztkami ze stołu pp. zbrodniarzy, z wdzięcznością przyjmują je jałmużnę, i nie mają dość słów do wychwalania „złodziejskiego wikt”. W ponie-dzialek gastronomiczne pretensje pp. zbrodnia-ry; doprowdzyli do tego, iż zagrożony za-razd więzieniu Brygitek, musiał zawezwać pomocy wojskowej, która w sile batalionu piechoty pod grozą ostro nabitych łuf i bagn-ów zaledwie zdołała przywrócić porządek, rozprószywszy rozjuszoną zgraję więźniów z kaźniach. Mimo wielkiej zaciętości rokosza-nów, obie zło się jakoś szczęśliwie nie tylko bez krwi, ale i bez użarów, hojnych zwykle w takich razach. Zauważano, iż rokoszowi przewodzili arestanci, którzy cały dzień byli na robocie w mieście, z czego można wnosić, że awantura była z góry ułożona, gdyż łatwo im było porozumieć się podczas roboty. Pokazało się dalej że ekscedenci umyślnie nasypali piasku do kaszy hreczanej, aby mieć powód do wszczęcia zatarzgu z zarządem Sledztwo sądowe wykryje niezawodnie także przywódzów tego hreczanego rozruhu.

Dowiadujemy się, że w tych dniach komisarze policji pp. Grossman i Böhm cytowani byli do biu a radcy sądowego p. Szmokwica w sprawie owego zgrupowania ludowego u Leśniewicza, na którem rozbiierano kwestję podatkową, a rozbiierano zdaniem c. k. prokuratorji w sposób, który powinien być spowodować wymienionych jej reprezentantów do interwencji. Za zaniechanie takowej pociągani są oni do odpowiedzialności.

W teatrze dzisiaj *Takie to one wszystkie* komedia w 1. akcie z francuzkiego, i *Radcy pana radcy*, 3-aktowa komedia M. Baluckiego.

Wspomnieliśmy wczoraj pobieżnie o popisie niedzielnym uczniów tutejszej szkoły przemysłowej Szkoła ta doczekała się pod umiętnym kierownictwem p. Chlebowskiego świetniejszej niż kiedykolwiek doli. Dotąd spełniała się z trudnością tylko przez użycie takzwanego przymusu szkolnego, i rzadko który z terminujących chłopców po ukończonym pierwszym roku nauki uczęszczał na dalsze kursy tej szkoły. Nie możemy się i dziś temu, że tak było; bo za rządów p. Kunertha nie kwita wcale edukacja szkolna, a trzeba wiedzieć, że przed p. Chlebowskim, dyrektorem miejskiej szkoły przemysłowej był p. Kunerth. Gdy zmieniono kierownika i ob-sadzono w odpowiedniejszy sposób posady nauczycielskie, zapanaował inny duch w szkole przemysłowej. Nauka, zastosowana ściśle do potrzeb rękodzielniczego społeczeństwa, poczęła smakować terminującej młodzi, przynęca-jąc sobą samą, wartością swoją i powabem. W ubiegłym roku nie użyto już żadnych środków przymusowych, a pierwszy oddział tej szkoły zapęłnił się dobrowolnie żadną wykształcenia młodzieżą, która tak licznie się doń zapisala jak nigdy przedtem. Było bowiem tego roku w tym kursie stu kilkunastu uczęszczających, a przy końcu przeszło sześćdziesięciu otrzymało promocję. Popis publiczny odbył się w niedzielę tj. 29. hm. o godzinie 10. przed południem w sali radnej i dał jak na zupełniejsze świadectwo o świetnym rozwoju tej dla miasta naszego tak wielce pożytecznej szkoły. Egzaminowano z religii, z korespondencji i stylu polskiego, z fizyki, chemii i geografii, z historii polskiej i natu-

ralnej, z arytmetyki, mechaniki, budownictwa i ekonomii społecznej. Rezultat był wszędzie bardzo świetny. Z przyjemnością zauważyliśmy po odpowiedziach uczniów, że wszystkie przedmioty wykładane były w ciągu nauki z należytym uwzględnieniem istotnych potrzeb naszych rękodzielników, dając im obfity zasób wiedzy, nie oderwanej ale praktycznej, zroszej z ich zawodem i zakresem działania. Starsi czeladnicy, kończący dziś bieg nauki w szkole przemysłowej, i w ogóle wszystka młodzież tu się kształcąca jak najlepsze sprawila na nas wrażenie.

Co to za przyjemność mieć do czynienia z inteligentnym przemysłowcem! Jeżeli dziś oświata stanowi potęgę, to oświecone mieszczanstwo samo jedno zdolne jest nadać miastom naszym należytą powagę, taką jaką się cieszą miasta zagranicze Lwowska szkoła przemysłowa ma to zadanie przed oczyma i wypełnia je sumiennie. Powinnować możemy bez przesady profesorom, którzy walcząc z ciężkimi i do nauki nie przywykłym materjałem, i nie mogąc wcale rozporządzać zwykłymi środkami i zasobami naukowymi, tak świetne na światło wyprowadzili owoce. Wykłady bowiem odbywają się w szkole przemysłowej tylko w godzinach wieczornych, a więc wówczas, kiedy uczeń dzienną pracą jest już fizycznie zmęczony; odbywają się nadto bez pomocy książek podręcznych, bez wypracowań pisemnych i ćwiczeń domowych. bo na to wszystko czasu niema. A przecież powtarzamy, wydaje szkoła piękne owoce i żywić tylko wypada aby zawsze takie wydawała.

— **Ułaskawienie.** Michał Baran, właściciel realności, przez sąd obwodowy w Złoczowie za zabójstwo, skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, został przez Najj. Pana ułaskawiony i z domu karnego u Brygidek wypuszczony.

— **Z Jarosławia.** Bez najmniejszych środków materialnych zawiązało się przed rokiem w mieście naszym Towarzystwo bratniej pomocy, mające na celu niesienie pomocy ubogim.

Dzięki staraniom i wytrwałości członków Wydziału, a szczególnie p. Eugeniuszowi Beneszek, który pierwszą myśl do tegoż założenia podniósł, Towarzystwo osiągnęło nadzwyczajne rezultaty. gdyż rozporządzało kapitałem 593 złr. 5 cnt., z których utworzyło kapitał żelazny w kwocie 300 złr.

Oprócz tego udało się Towarzystwu pozyskać honorowych członków, z których pp. Władysław hr. Badien ofiarował cztery cenniki mięsa wartości 60 złr., Stefan hr. Zamoj-ski 6 sagów drzewa i 25 korcy ziemialłów wartości 56 złr., Wiktorja hr. Dębińska 5 korcy żyta i 20 złr. gotówką, razem więc 50 złr. Edward Mieciewski 5 korcy grochu wartości 40 złr., Jerzy ks. Czartoryski 6 sagów drzewa wartości 30 złr., Wilhelm hrabia Siemieński gotówką 20 złr. i p. Zygmunt Dom-bowski 4 korce jeźmienia wartości 20 złr.

Również przyczynili się datkami w naturaliach i w gotówce pp. Fryderyk i Gustaw Jahnowie, Bogdański, Kotkowski, Anlauf, major Lunda i Kowalski, którym to członkom honorowym wydział niniejszem składa podzię-kowanie.

Wsparty takimi datkami zdołał wydział Towarzystwa w krytycznych czasach, gdyż w Jarosławiu po zniesieniu komisji mundurowej ubóstwo znacznie się wzmogło, utrzymywać w zimie 47 rodzin, obecnie zaś na jego opiece pozostaje 26 rodzin. Wydział Towarzystwa tu-szy s bie że popierany i nadal tak przez członków honorowych, jako też i zwyczajnych będzie mógł wywiązać się szczęśliwie z zadania, jakie sobie wytknął, otrze wiele łez biedny rodzinom i wleje otuchę do walki z srogim losem.

Z Towarzystwa bratniej pomocy w Jarosławiu.

— **Wory — antie się w cudze pola, taki ilasy,** stało się chroniczną słabością w Galicji. Słabości tej uległy wszystkie okolice naszego kraju, poczynawszy od Krakowa, aż do Bukowiny i wszystkie klasy właścicieli gruntu-owych: włościanie, żydzi i szlachta zarówno z nią dotknięci Niepodbodna dochować się mnościwa procesów, które z tego wynikły, ani kosztów, które te procesa za sobą pociągnęły ani też gwałtów, pokaleczeń, nawet zabójstw popelnianych przy tym nieszczęśliwym zwyczaj u przywłaszczania sobie cudzej własności. Jeśli jeden lub więcej włościan nadwerży dworską własność, wówczas c. k. sąd, choć zwykle nie z wielkim sukcesem robi sprawę, w każdym jednak razie gwałty rzadko się zdarzają, albowiem refleksja i uwaga zapobiega onym. Lecz jeśli włościanin włościanowi mie-dzę przecz, wtedy najpierw kłószki, następnie pałki i drągi działają. Najgorsze miesiące są kwiecień i maj, gdyż włościanie i zagrodowa szlachta, wycapawszy przez zime, chciwie rzucają się na cudzą własność, do czego pora orania najlepszą okazję nastręcza Ratunku na tego raka. który niszczy wszelki, nie mówimy postęp ale zawiązek postępu rolnic-twa krajowego, nie można w niczem innem dopatrywać, jak w osobnej, jedynie do tych spraw zastosowanej nowej ustawie, której atoli na-daremnie od tak dawna oczekujemy, chociaż nadatycia coraz większe i ogólniejsze przy-bierają rozmiary. Według dotychczasowej normy postępowania sądowego, podobne nadwe-rżenia i własności, chociażby szło o małą, kil-kołokciwą przestrzeń, jest z temi samymi przybrami mi prawnych formalności traktowane, jak gdyby rzecz się toczyła o stan otwarty, co wcale nieostosowne, nawet bardzo dla właścicieli poszkodowanych niewygodne i rujnu-jące. gdyż stęple, kosza komisji i inne wy-datki dochodzą nieraz takiej wysokości, iż jak to mówią, skórka nie stanie za wyprawę i kosza procesu przechodzą wartość spornej ziemi. Dobrowolnie zaś odstąpić swemu przeciwnikowi byle maleńki kawałek gruntu, także nie można, bo ustąpieniu dziś jednego kawa-ka, jutro zażąda drugiego, potem trzeciego i tak dalej. Pan minister rolnictwa, jeśli szczerze życzy powodzenia agronomii i lesnictwu krajowemu, powinien jak najszybciej wywieść się co w tej mierze przepisują ustawodawstwa angielskie i francuzkie, i ten ich sposób postępowania bezwzględnie w Galicji zaprowadzić; bo gdy co do socjalnych stosunków zupełnie a co do politycznych w wielu względach je-

steśmy z tamtymi krajami na równi, służna żądać aby także ustawodawstwo nasze nie zo-stało w tyle. Zresztą pocóż płacimy tak ogromne podatki od ziemi jeżeli pierwszy lepszy na-pastnik może nam ją zakwestjonować? Zaiste nie płacimy ich jedynie dla wolności procesowa-nia się i tracenia przez to pieniędzy, spokoju i czasu, ale płacimy podatki głównie z tej przyczyny, abyśmy byli pewni tego co po-siadamy.

Galicyjski Zakład dla ciemnych we Lwo-

wie ogłasza zamknięcie rachunków za rok 1869. Przychód wynosi razem 9 350 złr. 69 c.; potra-ciwszy od tego rozchód 7 910 złr. 57 c., pozostało gotowizny z końcem 1869 r. 1 470 złr. 12 c. Maję-tek własny tego Zakładu składa się z nieruchomości, z fundusów czynnych i z gotowizny, ogółem z 94 128 złr. 9 c. Dochody z majątku własnego na r. 1870 wynoszą razem 6 670 złr. 68 cnt. Koszta z potrzebą utrzymania Zakładu połączone na rok 1870 wynoszą razem 7 523 złr. Okazuje się przeto niedo-bór 1452 złr. 32 c.

W zakończeniu niniejszego zamknięcia rachun-ków rocznych dodaje dyrekcja, że oprócz tych wy-chowańców, którzy dawniej już po ukończeniu nauki i wykształceniu się w niektórych rzemiosłach Zakład ciemnych opuścili, w 1 69 r. 17 chłopców i 6 dziewcząt w nim się znajdowało, którzy dobre postępy w naukach i muzyce, tudzież w rękodziełach robili.

Dyrekcja wyraża przy tej sposobności szano-wnym dobrocyncom, którzy do wsparcia Zakładu w r. b. przyczynić się raczyli; niemniej pp. Igna-cemu Hawrankowi, dr. medycyny, Franciszkowi Serdzie, dr. med. i Janzicie, dr. med., p. Mikola-szowi, aptekarzowi, za niesioną pomoc lekarską i za leki dla chorych, tudzież ks. Marcelemu Wiel-gosińskiemu, wikarzem przy parafii św. Antoniego, za troskliwe udzielanie naukę religii wychowawcom zakladowym, imieniem własnem i tych nie-części-lych kalek, najczulsze podziękowanie.

Lwów dnia 30. kwietnia 1870.

Od dyrekcji gal. Zakładu dla ciemnych. Za dyrektora M. Tustanowskiego, sekretarz Ju-lian Topolnicki.

Duch stowarz. szenia w Chinach. Chiń-czy przy całym zastój i nieprzypartym konser-watyzmie, w wielu rzeczach i niektórych wynalaz-kach wyprzedzili dzisiejszą cywilizację Europę. Migdzy innemi ma to miejsce i w dziedzinie współ-działawości. Konzul p. M. E. Fouchon w *Revue de la societie asiatique* wybitne w tej mierze przy-tacza wskazówki, z których kilka słów tutaj poda-jemy. W żadnym kraju świata zasada stowarzyszo-nia nie jest tak rozlegle stosowana, jak w Chinach. Stowarzyszą się tam w miastach i po wsiach. Kapitalisci łączą się dla zakładania wielkich do-mów bankierskich; drobni rolnicy stowarzyszą się dla zakupu pewnej ilości wółb lub narzędzi po-trzebnych im do uprawy roli; klasa kupców, tak-nazwanych agentów i komisjonerów, stowarzysza się celem zakładania domów handlowych. Nawet ułic-znicy tworzą tam stowarzyszenia. Gdy jakiś malec uzbierze kilka sapeków, natychmiast łączy się z dru-gim swoim kolegą, znajdującym się w takim samym położeniu i obadwaj ci panowie zakładają na śro-dku ulicy handel kwiatami, sprzedając je z zyskiem tym, od których dopiero co uzbierali swój naklado-wy kapitał. Matki stowarzyszą się celem szycia dzieciom swym odzieży. Czeladnicy stowarzyszą się dla założenia własnego warsztatu. Najlichnjejsze stowarzyszenia są kredytowe, oparte na wzajemnej pomocy; a chociaż nie stoją one tak wysoko, jak nasze banki ludowe, nie mniej jednak są dowcipnie oryginalnie obmyślane.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń d. 30. maja.

(ski.) Konferencje z naszymi notablami skończone, dziś większa ich część udaje się do domów — w przekonaniu, jak powiada dzisiejsza wieczorna *Presse*, że to co przy-wioza, nie zadowoli kraju. Ostatnia „poufna” narada trwała wczoraj u Potockiego do pier-wszej w nocy i odbywała się wśród żywej i gorącej dyskusji, która wywołał następ VIII rezolucji. Główne punkta, na które rząd chce przystać, telegrafowałem wam rano. Dzisiejsze wieczorne dzienniki powtarzają je dodając zarazem mały komentarz, który tu naszkicować usiłuję. Według nich rząd nie zgadza się na odpowiedzialnego sejmowi namiestnika i odrzuca odrębność Galicji — obiecuje jednak nadać większą samo-dzielność rządowi krajowemu. Ta samodzielność ma się tak rozumieć że w namiestni-ctwie będą zasiadać szefowie czy dyrektoro-wie działów, których ustawodawstwo nale-żeć będzie do sejm. Mają oni kontrasygno-wać wszystkie w tym kierunku wydawane przez namiestnictwo rozporządzenia i będą odpowiedzialni sejmowi za swe czynności. Zdanie ich ma obowiązywać namiestnika.

Prawodawstwo i egzekutywę w spra-wach publicznego wychowania, handlowe i bankowe w ramach ustawy handlowej po-zostawia także rząd sejmowi krajowemu i pozwala na wydatki administracyjne wyła-czyć odpowiedną sumę z podatków bezpo-srednich. Stara *Presse* czyni przy tem uwagę, że ostatnia ta koncepcja jest zbyt mała, gdyż na te działy szło stosunkowo nie bar-dzo wiele pieniędzy, jako na działy najbar-dziej w Galicji zaniedbane.

W ogóle ministerstwo trzymało się re-zolucyjnego wniosku rechaubrowskiego we wszystkich prawie punktach, a nawet i co do punktu 1. tj. co do wyboru ze sejm do Rady państwa. Z ustaw sejmowych ma być tylko statut miasta Lwowa sankcjonowany.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* umieszcza rozpisanie powszechnych wyborów do sejm galicyjskiego. Dzień wyborów dla okręgów wyborczych gmin wiejskich oznaczony na 5. lipca, dla okręgów wyborczych miast i izb handlowo-przemysłowych 7. lipca, a dla ciał wyborczych większych posiadłości 12. lipca. *Kraj* jedne fałsze po drugich rozgłasza o rokowaniach wiedeńskich. Systematycznie wysydzia jego korespondent wiedeński te rokowanie, chociaż o ich przebiegu nie a nie nie wie. To znowu podaje wiadomość najfalszyszą, że hr. Potocki raz już dał po-mowną odpowę na przedstawione mu ża-dania, a potem znowu inaczej się namyślił. To świeżo pisze, że większość notabłów da-

ła przyrzeczenie hrabiemu Potockiemu, iż sejm obeszle Radę państwa, podczas gdy meżowie zaufania jedno głosiło uchwa-liłi oświadczyć otwarcie panu Potockiemu, iż niech nie leży z pewnością na obeszanie Rady państwa przez sejm galicyjski, gdyż to obeszanie zależeć będzie od kroków, które rząd w Galicji w drodze administracyjnej poczyni, i od przyjęcia żądań, które Ga-licia stawia, za wniosek rządowy w sejmie i Radzie państwa. A uchwałę tę kół meżów zaufania przedstawiono hrabiemu Potockie-mu. Ale *Kraj* zakółkował na swej niedorze-znej myśli, żeby każdy z siedemnastu sejm-ów uchwał dla siebie konstytucję, a w niej zarazem to co do spraw wspólnych odstę-puje i nie zastanowił się nawet nad tem, że każdy sejm co innego by uchwał, tak, że reprezentacja centralna byłaby niemożi-wa. Pytamy się zresztą, jak mogłaby przyjść do skutku, gdyby każdy kraj uchwał także liże delegatów do wspólnej reprezentacji! Gdyby był *Kraj* przynajmniej był się ogra-niczył na tem, iż każdy kraj ma uchwalić projekt konstytucji dla siebie, rodzaj rezolu-cji, a dopiero w wspólnej reprezentacji mają się kraje ułożyć między sobą o ustrój cało-ści, to miałyby przynajmniej sens jakiś! Lecz to ostatnie stanie się i bez podawania tej myśli przez *Kraj*, bo nowo wybrane sej-my z konieczności rzeczy przedstawiają swe żądania, swe rezolucje.

Telegramy „Gaz. Narodowej”.

Wiedeń d. 31. maja (wieczór.)

Wieczorny *Tagblatt* pisze, że polscy przywódcy zadowoleni są z uchwał ministerstwa w sprawie galicyjskiej. U-chwały ministerstwa mają być przedło-żone sejmowi jako wniosek rządowy, a sejm swoje żądania wyrazić ma w re-zolucji lub w adresie. Wodzicki Lu-dwik nie ma być mianowany ministrem dla Galicji, lecz namiestnikiem.

Wszystkie prawie dzienniki tutej-sze pochwalają postępowania minister-stwa w rokowaniach z Polakami.

Wieczorna *Stara Presse* pisze, iż hr. Potocki zamierza wszystkim sejmom przedłożyć projekt reformy wyborczej do Rady państwa, z wyjątkiem galicyj-skiego. Z przewodzcami Polaków za-częto umawiać projekt osobnego sposo-bu obsyłania Rady państwa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 31. maja	placę i żądają zhr. wal. a.
I. Akcje za sztuke.	
Kolei gal. Kar. Ludwika	238 75 238 10
— Lwów. Czern. Jasny	204 75 205 75
Banku hyp. g. z wpl. 40% krajow. z wpl. 40%	100 00 102 00
II. Listy zast. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 80 84 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 75 76 15
Banku hypot. galic. 6%	90 25 90 61
Galic. zakr. kred. włosc.	90 50 91 50
III. Oblig. za 100 złr.	
Indemnizacyjne galic.	74 75 75 25
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100 00 101 00
IV. Monety	
Dukat holenderski	5 75 5 80
Dukat cesarski	5 78 5 82
Napoleonder	9 70 9 80
Półimperjal rosyjski	10 00 10 09
Rubel rosyjski srebrny	1 90 1 94
— — — — — papierowy	1 00 1 01
Pruskie bilety kasowe	1 81 1 82
Srebro	121 20 122 00
Wiedeń d. 28. maja.	
Papier państw austr.	
5% renta austr. w. a.	— — — —
— — — — — srebrem	— — — —
Pażyczka ot. z r. 1834	— — — —

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 31. maja 1870,
godzina 1 min. 50 popołudniu.
Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 118 —. Akcje kredytowe wegr. 84.50. Anglo-austrack 316.50. Kolej Nadeis. 233.50. Akcje Karla Ludwika 235.50. Kolej siedmiogrodzka 169.50. Kolej połudn. 193.60. Kolej Alf. 172.50. Kolej państwowa 400. —. Kolej lwowski-czernowiecka 205. —. Kolej wegr. północno-wschodnia 164.40. Kolej północna 224.50. Kolej Rudolfa 166.25. Kolej wegr.-wchodnia 95.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r. 110.50. Usposobienie stałe.

godz 6 minut — popołudniu.
Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oberberg-kiej 62. —. Akcje kredyt. 254.80. Akcje banku anglo-austr. 317.25. Bank obrotowy 112.50. Akcje Karola Ludwika 235.25. Kolej południowa 99.10. Franko-austr. 118. —. Akcje banku ludowego 203. —. Akcje banku bud. 71. —. Akcje banku centralnego 75. —. Kolej Elżbiety 217. —. Akcje banku związkowego 2 95. Napoleonder 9.76. Losy węgierskie —. Usposobienie mało obrotu.
Renta pańska 3%, 74.15. Lombardy 391. —. Berlin. Banknoty moskiewskie 75%. Akcje kredytowe 151 1/2. Lomb. 106 1/2. Galicyjska 97. Kolej p.ństw. 218. Rumuńska 71. Na Wiedeń 82 1/2. Usposobienie stałe.
Wrocław. Pszenica 84, żyto 61, owies 34.

Przyjechali do Lwowa d. 31. maja 1879.
Hotel Angielski: Julian ks. Puzyra z Czar-nobrozi, Ryszard hr. Rozwadowski z Zakrzewca, Karol Seidler ze Strzelisk, Adolf Abrahamowicz z Targowicy, Juliusz Barański z Łukawicy, Stanisław Kalicki z Czernowiec, Leopold Oberburski ze St. Onibab. Antoni Truskolski z Pobiedz.

Hotel Langa: Jan Friedländer z Chwały w Czechach, Władysław Osmański z Hładypola, Lud-wik Ucko z Hamburga.

Hotel Georga: Aleksander hr. Dzieduszycki z Izydorówki, Karol i Paweł hr. Turke z Lubienca, Stanisław Jasiński z Rozdwan, Władysław Kunaszewski z Kutysca, Franciszek Niesiołowski z Przemysła, Aleksander Wybranowski z Juskowice, Mieczysław Zagórski z Krolestwa.

Hotel Europejski: Grzegorz Jakubcz z Kopyczynie, Tymon Morawski z Iwaniczan, Konstanty Tretter z Podlipie.

Hotel Kuhna: August Bilgorajski z Tetew-czyz, Tadeusz Pietrzycki z Chmielówki.

Hotel Podolski: Feliks Śmiałowski z Uherca.

